



KLIMIEK

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
BIULETYN INFORMACYJNY ZARZĄDU
ODDZIAŁU SOSNOWIEC



ROK IX

KWIECIEŃ 2004

2(31)

„Na turystycznym szlaku”: Szlak Orlich Gniazd na trasie: Olsztyn-Częstochowa.

Szlak oznaczony jest kolorem czerwonym i ma długość około 17 km. Najważniejszym akcentem tego odcinka jest miasto Częstochowa.

Minąwszy olsztyński kościół dochodzimy do pomnika, od którego prowadzi do mauzoleum leśna aleja. My dalej idąc wznosimy się lekko w górę, oglądając z lewej (zachodniej) strome dość wysokie dwuszczytowe wzgórze pokryte blokami skalnymi. Są to Towarne Góry. Patrząc w kierunku południowym oglądamy ruiny zamku w Olsztynie na tle malowniczo zarysowanych Sokolich Gór. W skałce szczytowej od strony zachodniej znajduje się kilka jaskiń, z których dwie: Towarna i Dzwonnica są połączone, i mają długość około 160 m. Jaskinia Towarna zwana jest też niedźwiedzią, gdyż znaleziono w niej kości niedźwiedzia jaskiniowego.

My wychodzimy na następne wzgórze, pokryte niewielkimi skałkami, a dalej polna droga prowadzi w dół zachodniej części wsi Kusięta. Przez wieś wiedzie droga. Maszerując dalej skręcamy na nią w lewo. Po prawej stronie mamy widok na piaszczystą dolinę. Po około 20 minutach skręcamy na drogę w prawo, a następnie na leśną drogę w lewo i stromo wznosząc się osiągamy szczyt Zielonej Góry (350 m npm).

Zielona Góra jest rezerwatem leśnym utworzonym w 1953 r. Rosną tu gatunki pochodzenia naturalnego, krzewy, zioła i byliny, których w otaczającym borze sosnowym nie spotyka się niemal zupełnie. W wyższych partiach występuje głównie: buk zwyczajny z domieszką dębu szypułkowego. W warstwie runa występują: marzanka wonna, szczyr trwały, bluszcz pospolity, groszek wiosenny, miódunka. Z roślin będących pod ochroną to spotykamy: wawrzynek wilczełyko, bluszcz pospolity, śnieżyczka przebiśnieg, konwalia majowa. Na terenie rezerwatu przebywają często m in: sarny, dziki, lisy, borsuki.

Sam szczyt zbudowany jest z ostańczych skałek wapiennych przybierających wspaniałe formy. Od południowej strony widnieje otwór jaskini. Charakterystyczną jej cechą są słupy naciekowe, które podpierają strop, a w pewnym miejscu tworzą nawet rodzaj ściany z małymi otworami. Ze szczytu rozciąga się panorama rozległa, a szczególnie wyraźnie zaznacza się Częstochowa. Ze stożka góry schodzimy w kierunku zachodnim stromo opadającą ścieżką. U podnóża skręcamy w prawo na leśną linię. Po ok. 1 km ponownie skręcamy w prawo i przekraczamy nasyp pod dawnym torem kolejowym. Następną linią leśną skręcamy w lewo i wychodzimy na ścianę lasu. Stąd kierujemy się na widoczne przed nami wzgórze Ossona o dwu ostro zarysowanych szczytach. Wychodzimy na jego stok. Po prawej stronie widoczna jest góra Kamyk (288 m npm). Po naszej lewej stronie widoczne są Zakłady Gazownicze, które szpecą krajobraz. Powietrze w tym miejscu jest nieprzyjemne. Maszerując szlakiem wychodzimy na kolejne wzgórze i nagle jesteśmy oczarowani niespodziewanie bliskim widokiem Częstochowy. My możemy bez znaku wyjść na Złotą Górę. Ze Złotej Góry jak na dłoni widać całą Częstochowę. Nad Częstochową dominuje smukła sylwetka wieży jasnogórskiej. Widzimy domy mieszkalne, jak i tereny przemysłowe. Daleko na horyzoncie

rzucają się w oczy ostre i stożkowate zarysy hałd kopalni rudy żelaza „Barbara” w Dźbowie, w pobliżu nich kominy prażalni rudy żelaznej w Sabinowie. W kierunku pd-zach widzimy rozległe osiedle mieszkaniowe w Rakowie, a wprost na południe emitują dymy kominy z Huty Częstochowa.

My dalej przechodzimy przez mosty na rzece Kucelinca, a następnie na rzece Warcie. Maszerując dalej zmierzamy w kierunku kościoła św. Zygmunta, gdzie kończy się „Szlak Orlich Gniazd”.

/ Krzysztof Czesak /

Z życia Oddziału

1/ W dniu 5.02.2004 odbyło się zebranie członków O/PTT Sosnowiec. W trakcie spotkania prelekcję na temat historii St. Petersburga wygłosił Zbigniew Jaskiernia. St.Petersburg w roku 2003 obchodził rocznicę 300 lat istnienia. Prelekcję uzupełnił o własne wspomnienia z wyjazdu do St.Petersburga w roku 2003.

2/ W dniu 6.02.2004 uczestniczyliśmy w otwarciu wystawy Grzegorza Siby pt. „Fotografia górską”. Wystawa została otwarta w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Będzinie.

3/ W dniu 1.04.2004 odbyło się zebranie członków O/PTT Sosnowiec. W trakcie zebrania prelekcję na temat swoich wypraw w Himalaje wygłosił Janusz Nabrdalik.

W drugiej części spotkania poświęciliśmy wspomnieniom naszego kolegi Aleksandra Batko, który zmarł w dniu 15.03.2004 i został pochowany na cmentarzu w Łazach w dniu 18.03.2004. Wspominaliśmy jego postać, jako człowieka, kolegę, ale również jako muzyka, kompozytora. Piosenki jego kompozycji towarzyszyły nam od lat i nadal będą towarzyszyć. Podjęliśmy inicjatywę uczczenia pamięć kolegów: Marzeckiego i Batki organizacją rajdu rowerowego po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Rajd taki chcemy zorganizować w miesiącu czerwcu 2004 roku.

4/ W dniu 30.04.2004 zorganizowaliśmy wyjazd do Strzemieszyc, w trakcie którego w miłej atmosferze, przy gitarze śpiewaliśmy piosenki turystyczne. Spotkania takie w przeddzień 1 Maja zawsze organizowaliśmy, ale po śmierci Janusza Marzeckiego w tym roku spotkaliśmy się w Strzemieszycach. Spotkania takie chcemy kontynuować.

Relacja z XIX Zimowego Wejścia na Babią Górę: 5-7.03.2004.



Wyprawie zawsze jak co roku towarzyszyły obawy, czy warunki atmosferyczne, zagrożenie lawinowe nie utrudnią odbycia imprezy. Tak było i w tym roku. W tym roku śniegu na Babiej Górze było wyjątkowo dużo.

Przygotowania do imprezy trwały długo, jako, że trzeba pozyskać środki finansowe na sfinansowanie występu artystycznego, w tym roku zaplanowaliśmy występ zespołu „Czerwony Tulipan”, ale również środki na zakup nagród książkowych, dyplomów oraz sfinansowanie autokaru, który dowozi uczestników imprezy.

Wszystko udało się dopiąć na ostatni guzik.

Tradycyjnie autokar wyruszył z Sosnowca, zabierając część uczestników z Żor.

Ostatni raz pani Janina była na Hali Gąsienicowej, kiedy miała 84 lata

Turystka od zawsze



Pani Janina prowadzi bardzo dokładną kronikę swoich górskich wojaży.

Urodziła się ponad 90 lat temu w Sosnowcu. W 1937 roku Janina Krzemińska zapisała się do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. To miało znaczący wpływ na całe jej życie.

TATRZAŃSKIM SZLAKIEM

— Pierwszy raz byłam w Zakopanem jeszcze w szkole podstawowej. Jeden z nauczycieli zorganizował nam kilkudniową wycieczkę — wspomina pani Janina. — Wyszliśmy wtedy w Tatry, odwiedziliśmy schronisko księdza Stolarczyka, weszliśmy na Halę Gąsienicową. Byliśmy na Świnicy, ale wygoniła nas stamtąd burza. Pamiętam, że odwiedziliśmy też Dolinę Pięciu Stawów.

PTT organizowało nie tylko wycieczki w Tatry. Janina Krze-

mieńska mile wspomina wycieczki po Jurze Krakowско-Częstochowskiej i podróżowanie na barkach z biegiem Przemszy z Mysłowic do Oświęcimia.

— Płynęliśmy dwiema barkami. Na jednej my, na drugiej kuchnia polowa. Po drodze jedliśmy grochówkę, zatrzymywali się przy brzegu, spacerowaliśmy po lesie — mówi pani Janina.

W czasie wojny PTT nie działało. Dobre czasy dla turystyki przyszły w latach 50., kiedy PTT i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze połączyły się w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Pani Janina zdobyła uprawnienia przewodnika i przodownika.

— Gdy prowadziłam wycieczki, nie zawsze miałam

zdyscyplinowane grupy wycieczkowe — wspomina pani Krzemińska. — Podczas schodzenia z zamku w Czorsztynie kilku młodych chłopców zamiast wytyczonym szlakiem, zbiegało na skróty. Jeden z nich złamał nogę i musieliśmy go odwieźć do szpitala w Nowym Targu. Innym razem prowadziłam wycieczkę pracowniczą w Czechosłowacji. Pano wie popili sobie i jeden z nich po prostu zginął w mieście, znalazł się dopiero po jakimś czasie.

WIEK NIE MA ZNACZENIA

Wraz z pierwszym mężem często wyjeżdżała do Zakopanego. Mąż z powodu choroby został w schronisku, a ona zabierała termos z herbatą, kanapki i wychodziła w góry.

Przeszła kilka razy polskie góry od Cieszyna do granicy radzieckiej. Kocha Pieniny, Beskidy i Tatry. Ostatni raz na Hali Gąsienicowej pani Janina była w wieku 84 lat, wtedy też odwiedziła Dolinę Pięciu Stawów.

Kiedy pani Janina owdowiała, drugiego męża, Bogdana Krzemińskiego, poznała podczas kursów na przewodnika, które on prowadził.

— Bogdan urodził się w 1897 r. w Odessie. Do 1914 r. chodził do szkoły we Lwowie, po wybuchu I wojny światowej wraz z ojcem wyruszył pieszo z Lwowa do Nowego Targu, wtedy to zakochał się w Tatrach. W Nowym Targu kontynuował naukę. W 1915 r. zapisał się na Uniwersytet Jagielloński — pani Janina wspomina męża. — W Krakowie pomagał bratu Albertowi, który dziś jest oficjalnie uznany przez Kościół za świętego.

Po 1918 r. pan Bogdan przez dwa lata służył w Kompanii Wysokogórskiej Wojska Polskiego w Zakopanem. Wędrował nie tylko po polskich górach, wdowa pokazuje zdjęcie męża, wykonane w Alpach w 1935 r.

— Pobraliśmy się w 1962 roku. Mąż zmarł trzydzieści lat temu. Przez cały ten czas nie było tygodnia, żebyśmy nie robili sobie wycieczek. Do końca życia był w fantastycznej formie. — twierdzi Janina Krzemińska. — Mam już 90 lat, ale jeszcze w lipcu byłam na wycieczce po Jurze.

Janina Krzemińska jest honorową członkinią sosnowieckiego oddziału PTTK im. Aleksandra Janowskiego. Niedawno wraz z innym honorowym członkiem i 90-latkim, panem Romualdem Bonieckim, dostała od prezydenta miasta Sosnowca list gratulacyjny wraz z medalem stulecia miasta.

SEBASTIAN RENÇA

Otwarcie imprezy nastąpiło w Suchej Beskidzkiej w Karczmie „Rzym”. Tutaj spotkało się większość uczestników. Ostatecznie na tegoroczne spotkanie przyjechało 85 osób. Dotarła 1 ekipa z Oddziału Akademickiego PTT w Radomiu na czele z Prezesem Mazurem.

Po zakwaterowaniu w DW „Krakowianka” w Zawoi oraz pobliskich kwaterach, część uczestników czas spędziła na zwiedzaniu okolicy.

Wieczorem spotkaliśmy się w świetlicy, a Zbyszek Jaskiernia, Sylwek Dąbrowski i Paweł Kosmała umilali czas grą na gitarze i wspólnych śpiewach. Do śpiewania członków Oddziału PTT z Sosnowca namawiać nie trzeba.

6.03.2004 (sobota)

Rano przywitała nas wspaniała pogoda, z pięknym błękitnym bezchmurnym niebem. Tradycyjnie wyruszyliśmy z „Krakowianki”, a ekipa młodzieży szkolnej pod kierownictwem Pawła Kosmali dołączyła do nas w Składach. W sumie 9 uczniów szkoły z Maczek zdecydowało się na wspinaczkę. Cały czas towarzyszyła nam piękna pogoda, a ze szczytu podziwialiśmy w oddali ośnieżone Tatry. Jedynym utrudnieniem był huraganowy wiatr.

Schodziliśmy dwoma trasami: przez Krowiarki, oraz przez Przełęcz Brona.

W godzinach wieczornych odbyło się uroczyste podsumowanie. Nagrody i dyplomy dla najlepszych ekip wręczali: Z-ca Prezydenta Miasta Zbigniew Jaskiernia, oraz V-ce Prezes O/PTT Sylwester Dąbrowski.

Następnie w części artystycznej wystąpiła Grupa „Czerwony Tulipan”, oraz Grupa Mirosława Sosnowskiego.

Koncert „Czerwonego Tulipana” został przyjęty wielkimi brawami. Wszyscy bawili się doskonale..

7.03.2004 (niedziela)

W godzinach przedpołudniowych część osób wybrała się na narty, a część zwiedzała okolicę.

Tradycyjnie zakończenie odbyło się w Karczmie „Rzym” w Suchej Beskidzkiej.

Wszyscy obiecali, że odmeldują się na XX Jubileuszowym Wejściu Na Babią Górę w dniach 4-6.03.2005.

Pragniemy zaprosić na tę imprezę zespół „Stare Dobre Małżeństwo”. Już dzisiaj poprzez „Co słysząc”, zapraszamy wszystkich członków PTT.

/ Zbigniew Jaskiernia /

Tragedia w Dolinie Miętusiej (relacja z Dziennika Zachodniego Nr 25 z 30.01.2004).

Cztery osoby zginęły w tatrzańskej Dolinie Miętusiej

Zabójcza lawina

ZAKOPANE Ratownicy odnaleźli zwłoki wszystkich czterech ofiar lawiny, która porwała grupę grotolazów z Nowego Sącza w dolince Mała Świstówka w Tatrach.

W zasypanej grupie grotolazów miały być dwie kobiety i dwóch mężczyzn, ale na razie nie potwierdzili tego oficjalnie pracujący na lawinisku TOPR-owcy. Trzy odnalezione ciała są bardzo pokiereszowane.

Przebywający na lawinisku naczelnik TOPR Jan Krzysztof powiedział, że ciała spadały kilkaset metrów. Główny nurt lawiny miał szerokość ok. 50 metrów i długość 400 metrów.

Lawinisko zalega w bardzo trudnym terenie - w miejscu zejścia starych lawin, które utworzyły tam płataninę połamanych kosodrzewin.

Na lawinisku pracowało około 60 osób - ratowników TOPR, słowackiej Zachrannnej Horskiej Służby oraz pracowników Tatrzańskiego Parku Narodowego. Ratownicy mieli w sumie 14 psów lawinowych.

W środę czworo grotolazów wyruszyło ku Jaskini Małej w rejonie Czerwonych Wierchów, aby poczynić przygotowania przed zaplanowaną na czwartek eksploracją jaskini. Mieli wrócić do bazy tego

samego dnia wieczorem, ale nie dali znaku życia, a ich telefon komórkowy milczał. Ratownicy TOPR w czwartek o świcie rozpoczęli więc poszukiwania.

Między godz. 8 a 9 w lawinie w Małej Świstówce u wylotu Miętusiej Doliny TOPR-owcy znaleźli pierwsze ciało oraz plecaki pozostałych grotolazów. Dolinka Mała Świstówka leży w sąsiedztwie Doliny Mułowej, w której znajduje się Jaskinia Mała będąca celem wyprawy grotolazów. Wszystkie te miejsca leżą w rejonie Czerwonych Wierchów w Tatrach Zachodnich. ●

Mija pierwsza rocznica śmierci Tadeusza Szczerby, znanego gliwickiego przewodnika (Relacja z Dziennika Zachodniego Nr 31 z 6.02.2004)

Na zawsze w górach

Zmarły w zeszłym roku Tadeusz Szczerba, równocześnie od jesieni zeszłego roku patron gliwickich przewodników tatrzańskich, był znanym i cenionym popularyzatorem turystyki górskiej, autorem licznych książek o tematyce tatrzańskiej, a także instruktorem przewodnictwa tatrzańskiego, twórcą ośrodka tatrzańskiego w Gliwicach i znawcą tych gór – szczególnie słowackich Tatr Zachodnich i Wysokich. Szczerba znany jest w środowisku jako autor licznych i cenionych przewodników, map grzbietowych i materiałów szkoleniowych. Zasłynął napisaniem siedmioksięgi tatrzańskiej (tzw. seria tatrzańska). Co ważne, pan Tadeusz był lubianym i szanowanym człowiekiem, którego śmierć przyjaciele przyjęli z niekłamany żalem.

– Serdeczny, uśmiechnięty, z gorącą pasją odzwierciedlającą się w spojrzeniu – mówią o nim zgodnie ci, którzy go znali.

– W naszym domu góry zawsze były na pierwszym miejscu, zwłaszcza ukochane przez ojca Tatry – wspomina Krystyna Popiołek, jego córka. – Ojciec zaraził mnie i brata tą miłością. Niemal każde wakacje spędzaliśmy tam wraz z rodzicami. I nie był to wypoczynek do góry brzuchem, ale przygoda na górskich szlakach. Kiedy już podrośliśmy, doceniliśmy także ojca pracę, związaną z popularyzacją Tatr. Byliśmy zawsze pełni podziwu dla jego pieczołowitości w opracowywaniu materiałów do kolejnych wydawnictw.

Jak dodaje Halina Szczerbowa, żona pana Tadeusza, zwłaszcza syn Piotr



ARCHIWUM PRYWATNE

od najmłodszych lat chodził z ojcem na najrozmaitsze rajdy i wycieczki. Nic dziwnego, że nie zdradził tej miłości i kontynuuje pasję ojca. Jest także przewodnikiem tatrzańskim.

Tadeusz Szczerba był magistrem inżynierem elektrykiem w Biprohucie, potem w Hut-Masz-Projekcie. Jako specjalista od napędów hutniczych, przez czterdzie-

ści lat pracował w zawodzie. Jednocześnie niemal bez przerwy pisał o ukochanych górach.

– A ja biegałam za nim po tych górach – śmieje się pani Halina. – Najpiękniejsze chwile młodości spędziliśmy w tamtych rejonach. Syn, Piotr, jest przewodnikiem tatrzańskim. Od dziecka chodził z ojcem na rajdy i wycieczki. Miał do tego serce, nigdy nie skarżył się na zmęczenie. Po prostu pokochał góry, jak tata!

Tadeusz Szczerba zmarł 9 lutego 2003 roku. W lipcu skończyłby 77 lat. Został pochowany na gliwickim cmentarzu Centralnym. Przed sobą miał jeszcze wiele planów, rozpoczęte książki, mnóstwo materiałów do kolejnych, przygotowywanych publikacji.

Gliwickie Koło Przewodników Tatrzańskich PTTK obchodziło pod koniec ubiegłego roku swoje 30-lecie. Nic dziwnego, że przyjaciele zmarłego postanowili połączyć te uroczystości i uczcić pamięć swojego znakomitego kolegi. Rocznicową imprezę koła zorganizowano oczywiście w Zakopanem.

– To była niezwykle piękna uroczystość, w której uczestniczyłam wraz z synem. Najpierw ksiądz Leonard, przewodnik i ratownik górski, odprawił wzruszające nabożeństwo w starym kościółku na Kościeliskiej. Później przeniesiliśmy się do Muzeum Tatrzańskiego Parku Narodowego – wspomina pani Halina.

Tam też gliwickie koło oficjalnie przyjęło imię Tadeusza Szczerby.

MARLENA POŁOK-KIN

Zaproszenie z Będzina



Otwarcie wystawy odbędzie się
6 lutego 2004 o godz. 17.00
w budynku MiPBP ul. Piłsudskiego 39

Dyrektor
Miejskiej i Powiatowej
Biblioteki Publicznej
w Będzinie

Janina Mirosławska

ZAPRASZA

na wystawę

GRZEGORZA SIBY

FOTOGRAFIA
GÓRSKA

Zimowy atak na Shisha Pangma (Relacja z Dziennika Zachodniego z 20.01.2004)

Shisha Pangma nadal niezdojta zimą

Wiatr i mróz

Shisha Pangma (8027 m n. p. m.) pozostaje niezdojta zimą. Polskim alpinistom, aby stanąć na jej wierzchołku zabrakło tylko 300 metrów.
- To już koniec, nie mamy szans wejścia na wierzchołek, zawracamy - przekazał Jan Szulc, kierownik wyprawy.

Złamaniem pogody, a zwłaszcza huraganowe wiatry i spadek temperatury do minus 50 stopni sprawiły, że polskim alpinistom - Piotrowi Morawskiemu i Dariuszowi Załuskiemu z Warszawy, których wspomagali Włoch Simone Moro (na zdjęciu) oraz Kanadyjczyk - Pierre Bergeron i Ivon Latreille, nie udało się stanąć na szczycie góry.

- Wraz z Simone wyruszyliśmy z bazy 15 stycznia do góry. Dzień za nami

miał iść Darek z Pierrem. Początkowo wszystko szło zgodnie z planem. Wieczorem, 15 stycznia, siedzieliśmy już w obozie pierwszym (6100 m), a następnego dnia w drugim (7100 m). Według prognoz, w sobotę miał być najsłabszy wiatr i w miarę bezchmurnie, a więc najlepsze warunki na atak szczytowy. W niedzielę pogoda miała się psuć po południu, ale stało się inaczej. Złamaniem przyszło wcześniej. Stwierdziliśmy, że jeśli pójdziemy na szczyt, zaliczymy biwak, czyli na pewno odmrozimy się i to bardzo

mocno. Podjęliśmy decyzję o odwrocie - opowiadał Morawski. Shisha Pangma jest jednym z siedmiu niezdojtych zimą ośmiotysięczników. Pozostałe to: K2, Makalu, Nanga Parbat, Broad Peak, Gasherbrum I. i Gasherbrum II. Na wszystkie inne jako pierwsi weszli Polacy. ■ MM



SCZ. JAGIELLONIA

WYDAWCA: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE O/PTT im. Gen. M. Zaruskiego
41-200 Sosnowiec ul. 3 Maja 29/4A tel: 0-32-2663815. Redakcja: Redaktor Naczelny-
Zbigniew Jaskiernia, Krzysztof Czesak- Członek Redakcji